Nr. 114. We Lwowie, Środa dnia 12. Maja 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rosyi 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 25 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Rastkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 12. maja.

(Koniec sesji Rady państwa a rezolucja i delegacja. — Ministerjalna *poena* i *Zur Belohnung*. — Sprawa powołania p. Wolnego do Wiednia.)

Jeszcze jutro odbędzie się ostatnie posiedzenie Rady państwa; w piątek, w tronowej sali w burgu, nastąpi zamknięcie mową od tronu. W zeszły piątek i w poniedziałek interpelował dr. Grocholski prezesa Izby, kiedy na porządku dziennym postawi rezolucję galicyjską. Oba razy zasłonił się prezes regulaminem Izby, podług którego wnioski rządowe mają pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi. Nie doniósł nam wczoraj telegram, aby na dzisiejszy porządek dzienny postawiono rezolucję. Zapewne i nie doniesie nam dzisiaj, iż ją postawiono na jutrzejszy dzień. Nie bez przyczyny dr. Zyblikiewicz postawił wniosek w kole, aby w razie niewprowadzenia sprawy rezolucyjnej do *plenum* Izby, złożyć mandaty. Zdaje się bowiem, iż ministerstwo w porozumieniu z niektórymi delegatami musiało polecić odroczenie sprawy rezolucyjnej, aby odjąć broń agitacji przeciw delegatom i ułatwić delegacji powrót w jesieni do Rady państwa, dla podjęcia na nowo sprawy rezolucyjnej. Owe pogłoski, iż prezes w porozumieniu z delegacją nie kładzie rezolucji na porządku dziennym, do tych to podobno zakulisowych robót się odnoszą.

Zmarnowawszy na niedołężnej polityce całą sesję, istotnie byłoby to nierozstrzygnięcie rezolucji w Izbie, rodzajem salwowania delegacji i zabezpieczeniem się, iż delegacja znowu przybędzie do Wiednia.

Od czterech tygodni rozprawiano w kole polskiem nad kwestją wystąpienia czy niewystąpienia, i zdecydowano się na końcu, nie decydować się teraz na nic, lecz dopiero po zamknięciu Rady państwa, lub po odrzuceniu rezolucji, mają bez rozpraw już głosować: czy złożyć mandaty lub nie. Cały przebieg narad w kole nad tą sprawą, jest najjaskrawszą ilustracją fatalnego usposobienia delegacji. Ów pan Wężyk, dowodzący potrzeby zastosowania się do włościan, i nieopuszczania Rady państwa, gdy włościanie jej opuścić nie chcą, czyż nie jest wybornym reprezentantem większości delegacji, która z jednej strony swoją przewagę opiera właśnie na pięciu włościanach, zasiadających w kole polskiem, z drugiej zaś strony swoją działalność opiera na dobrych stosunkach z ministerstwem?

Ile to wartości mogą mieć w danym razie dobre stosunki z ministerstwem, dowodzi najlepiej fakt świeży. Kolej przemysko-łupkowska uchwalona, ale konsorcjum, na którego czele stoi hr. Adam Potocki, tej budowy niema dostać. Jeden z bürgerministrów miał oświadczyć stanowczo, iż dopokąd on jest u steru, żadnej koncesji kolejowej nie otrzyma Adam Potocki, który śmiał nie przyjąć wyboru do delegacji wspólnej! Kolej łupkowską ma budować rząd na własny rachunek. Dobrze się stało hr. A. Potockiemu. Dlaczego się tak zapomniał?

Lecz jestto jeden dowód więcej, jak się zapatrują centraliści na sprawy konsorcjów kolejowych. Koncesje podobne uważają jako wynagrodzenie za dobre usługi, jako *panis bene merentium!*

Kto idzie z ministerstwem, kto je popiera, kto pracuje nad tem, aby od ministerstwa usunąć wszystkie kłopoty, ten może mieć nadzieję, że otrzyma nagrodę w formie koncesji kolejowej. Kto przeciwnie postępuje, temu ją usuną z przed nosa, nawet wtedy, gdy ją ma za uzyskaną. Niedaremnie w ustawę łupkowskiej kolei włożono w ostatniej chwili, iż także i rząd upoważnia się do budowania tej kolei na własny rachunek!

Sprawa pobytu posła W o l n e g o w Wiedniu, poruszyła i urzędową *Gazetę Lwowską* do zaprzeczenia, jakoby p. Wolnego polecano ze Lwowa ministrowi spraw wewnętrznych. Faktycznie obecnie nie potrzeba było tego polecenia. Jeszcze za urzędowania hr. Gołuchowskiego był Wolny przedstawiony do udekorowania jakimś orderem, gdy cesarz miał przybyć do Galicji. Na tem poleceniu mógł się oprzeć dr. Giskra, jeśli istotnie jakie konferencje z nim miewał. Sprawa ta jednak nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśnioną i skonstatowaną. Jakoś dotąd uwierzyć niepodobna, aby dr. Giskra potrzebował go do wpłynięcia na włościan, zasiadających w delegacji. Wszak jest tam tylu innych ochotników, którzy już przedtem przekonali włościan-delegatów, że mandatów składać delegacja niepowinna, ani nie powinna zrywać z ministerstwem.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 10. maja.

(=) Doniosłem wam już telegrafem, że p. Szujski postawił swój wniosek złożenia mandatów po zamknięciu Izby, ewentualnie, t. j. na wypadek, jeżeli wniosek p. Zyblikiewicza upadnie. Dopóki zaś to się nie stanie, głosować będzie p. S. za wnioskiem p. Zyblikiewicza.

We wniosku p. Szujskiego widzę dążenie mniejszości (a mianowicie p. Zyblikiewicza, Grocholskiego, Szujskiego, Potockiego, Hubickiego, Sawczyńskiego, Wyrobka i innych), do kompromisu z obozem p. Ziemiałkowskiego, który się wyraźnie przeciw złożeniu mandatów oświadczył, a to dla zachowania honoru delegacji na zewnątrz. Czy nie jest to tylko daremne usiłowanie? Niemcy i rząd znają większość delegacji i jej tendencje może lepiej jak my, a wobec kraju będzie to również rzeczą zbyteczną, bo opinia w kraju zanadto już wiele miała powodów powzięcia przekonania, że sprawy jej w nieudolnych spoczywały rękach. Delegacja w tym składzie co dzisiaj nie zdoła niczego wywalczyć dla kraju, bo większość majoryzowała każdy wniosek śmielszy i rozsądniejszy w kole, lub — co jeszcze smutniejsza — menery pokonywali go walką podjazdową, a czasem podstępną, nie zastanawiając się nawet nad środkami.

Dziś nadeszła tu odpowiedź wasza na odezwę koła do *Gazety Narodowej*. Szkoda, żeście się nie zapytali koła, dlaczego ono dopiero aż dziś w sprawie, raczej prywatnej, uważało za stosowne uwzględnić opinię dzienników, i dlaczego ono nie wytłumaczyło rozciekawionej opinii w kraju, jakie to stanowisko odrębne dla Galicji ofiarowano p. Ziemiałkowskiemu i kołu przeszłego roku. Czyż było dostatecznem zostawić to wytłumaczenie korespondentom wiedeńskim?

W sprawie powyższej donieść wam mogę kilka szczegółów, których żaden z moich kolegów wam nie doniósł. Przeciw wnioskowi komisji przemawiała prawie cała mniejszość koła, szczególnie zaś pp. Sawczyński i Chrzanowski ze stanowiska dziennikarskiego, a p. Chrzanowski twierdził, że cała sprawa jest następstwem znanej wam uchwały koła, że o obradach koła zachować mają członkowie tajemnicę.

Z ust wiarogodnych dowiedziałem się dziś, że projekt wytoczenia procesu *Gazecie Narod.* urodził się przy ulicy Schauflergasse nr. 3. na 2gim piątrze (Wiedzieliśmy o tem, skoro hr. Golejewski go stawiał; p. r.)

Belgrad dnia 6. maja.

(*W. K.*) Trudne było położenie djabła, któremu Twardowski nakazał ukręcić bicz z piasku; daleko trudniejsze jeszcze korespondenta do gazet, który regularnie musi wysyłać swe listy co tygodnia, a któremu wprawdzie nie zbywa na piasku do zasypania listu, ale zbywa na treści do jego napisania. Wśród tej ciszy, jaka panuje w świecie politycznym, ciszy, której nawet żaden skandał trochę głośniejszy nie przerywa, trzeba być chyba Francuzem, ażeby potrafić pisać o czemś, co jest niczem, zapełnić cztery strony listu gawędą, która przy zachowaniu wszystkich pozorów na serjo, nie byłaby czem innem, jak blagą. To też nie dziwcie się, że ostatniemi czasy listy moje są tak nieregularne, że często są tak czcze i bezbarwne. W krajach, gdzie życie publiczne rozwinięte, gdzie wolność i jawność są koniecznemi jego warunkami, tam korespondent na brak treści uskarzać się niema prawa; gdyż tam ma otwarte pole do robienia obserwacyj nad różnorodnemi objawami narodowego życia, ma możność notowania symptomatów jego, które odkrywając stan oświaty, stopień umoralnienia, naturalne skłonności społeczeństwa, dla każdego mają tyle interesu, że grzechem byłoby ze strony korespondenta, gdyby je pomijał, gdyby o nich żadnej wiadomości nie podawał swym czytelnikom. Lecz Serbia do takich krajów nie należy. Życia publicznego tu niema, wolność jest zbyt ograniczoną, a jawności żadnej. W braku więc wydarzeń politycznych, lub faktów natury czysto oficjalnej, o którychbym mógł pisać, nie pozostaje mi nic innego, jak zachować — skromne milczenie.

Po kilkunastu dniach płonnego oczekiwania, ażali się coś nie zdarzy, coby mogło posłużyć za materjał do korespondencji, zaledwie oto dziś dopiero udało mi się znaleźć w dziennikach coś, o czem pisać można i warto, co może mieć pewien interes dla każdego, kto śledzi za polityką w ogóle i za biegiem rzeczy w Serbii w szczególności.

Najważniejsza z tych wiadomości, któremi chcę się podzielić z moimi czytelnikami, jest zmiana redakcji półurzędowego dziennika, *Jedinstwa*, a zarazem i zmiana programatu, według którego ma być redagowanym nadal. *Jedinstwo* redagowane dotąd było przez St. Boszkowicza z wielkim taktem i dość umiejętnie w duchu liberalnym, przechodzi ono teraz w ręce Balaickiego, który przedtem redagował urzędowy dziennik, *Serbskie Nowiny*, a który jest znany jako panslawista, a tem samem niechętny dla nas Polaków. W programacie, który umieścił na czele pierwszego numeru swej redakcji, zapowiada p. Balaicki, że zasadą, którą będzie przeprowadzał w swym dzienniku, jest u m i a r k o w a n y l i b e r a l i z m, co zamieniając na właściwszy wyraz — znaczyć ma: zachowanie *status quo*, powstrzymanie się od wszelkich reform, od tych nawet, jakie sam rząd przed kilku miesiącami zapowiedział. Oświadczenie tego rodzaju musiało bardzo złe wywrzeć wrażenie na wszystkich, którzy z radością powitali byli zamiar rządu przystąpienia do koniecznych reform na korzyść wolności, a mogło ucieszyć chyba wiernych, niezachwianych w swej wierności abonentów *Swiadowida*, dziennika, który jednocześnie z panem Balaickim wystąpił z artykułem o wolności druku, w którym znajdujemy zdanie, że cenzura jest konieczna, że wolność druku zgubną dla społeczeństwa, że w Serbii aż nadto jest wolności, że należałoby ją nie rozszerzać, ale raczej ścieśnić, gdyż nadmiar jej szkodzi normalnemu rozwojowi narodowego życia.

W tym samym numerze *Jedinstwa*, w którym znajdujemy programat nowej jego redakcji, występuje p. Balaicki z gorącą filipiką przeciwko narodowemu kościołowi bółgarskiemu, dzieło jego ustanowienia ogłaszając za zamach, dokonany na jedności Słowian, za intrygę nieprzyjaciół Słowiańszczyzny, której jedyne zbawienie polega na jedności, jaką jej nadaje jedność hierarchii kościelnej. Czytając ową panslawistyczną elukubrację, niewiadomo, czemu bardziej się dziwić, czy oschłości, z jaką redaktor *Jedinstwa* dla ulubionej doktrynki pragnąłby Bółgarów zatrzymać nadal w fanarjockiem, gorszem od tureckiego jarzmie, czy ciasnocie jego umysłu, która mu nie dozwala ocenić rzeczywistości położenia Bółgarów i właściwości ich żądań, czy w końcu kompletnemu brakowi taktu, który powinien był mu nastręczyć tę uwagę, że wobec tak żywego pragnienia Bółgarów oderwania się od carogrodzkiego patrjarchatu, wobec panujących niechęci i wzajemnych niedowierzań między Bółgarami i Serbami, podobne wystąpienie oficjalnej gazety może tylko oburzyć Bółgarów i trwałą niechęć rozniecić.

W ostatnim numerze *Zastawy* znajdujemy artykuł zatytułowany: „Nowy zamach w Serbii.“ Donosi on rzecz następującą:

„Jeden z lepszych i najpoważniejszych dzienników angielskich *Daily-Telegraph*, otrzymał ze źródła całkiem pewnego z Wiednia wiadomość, że w Belgradzie przygotowuje się nowy zamach, którego ofiarą ma być Miliwoj Petrowicz Błaznawac, namiestnik. Za naczelnika tego spisku ogłasza owa wiadomość Miłorada Medakowicza, który służy w konsulacie moskiewskim w Belgradzie. Dodaje nadto, że w spisku tym mają udział pewni ajenci moskiewscy, że brat Miłorada Medakowicza, jako moskiewski emisarjusz redaguje w Nowym Sadzie panslawistyczny dziennik. W końcu powiada, że wojsko, tak regularne, jakoteż i gwardja narodowa w Serbii, jest niechętne obecnemu rządowi, i ufać mu nie można, i że partja Karadżiordziewicza może jeszcze zatryumfować nad rodziną Obrenowicza.

„My zostawiamy korespondentowi *Daily-Telegraph* wykazanie, o ile źródło, z którego wiadomość swą zaczerpnął, jest pewne; nie możemy wszakże nie nadmienić tu w tem miejscu o niektórych faktach, które dziwnie kwadrują z wiadomością angielskiej gazety.“

W dalszym ciągu *Zastawa* zbierając skrzętnie znane fakta z życia Miłorada Medakowicza, którego podejrzywa o czynny udział w zabiciu księcia czarnogórskiego, Daniela, i oskarza o intrygi przeciwko Czarnogórze, kończy swój artykułem wnioskiem, że rola, jaką Medakowiczowi przeznacza wiedeński korespondent, jest całkiem odpowiednia jak jego przeszłości całej, tak i jego charakterowi, i że w tej wiadomości angielskiej gazety, na pozór ekscentrycznej, jest wielkie prawdopodobieństwo.

Przed Kwietnią niedzielą st. st. przyjechała do Belgradu matka ks. Milana. Zamiar jej przybycia niewiadomy. W każdym razie powszechne budzi ono niezadowolenie i życzą sobie tu, by jak najrychlej wracała sobie zkąd przyjechała.

Ks. Milan w towarzystwie trzech namiestników, wyjechał do Szapca na cały tydzień. Wyjazd ten przypisują tu chęci grzecznego pozbycia się nieproszonego gościa.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego

z 21., 28., i 30. kwietnia 1869.

Wydział krajowy przyzwala na rozdzielenie stacji mytniczej w Jezupolu na drodze krajowej Sielecko-Zaleszczyckiej i na wybudowanie domku dla poboru myta w Horodyszczu na drodze Brzeżańsko-Tarnopolskiej.

Oferty na dzierżawę z dochodu myt w Brzeżanach uznając za niekorzystne, Wydział pobór tego dochodu zarządza w własnej administracji.

Wydział krajowy odmawia prośbie jednego z konduktorów drogowych o udzielenie zaliczki zwrotnej z płacy, ponieważ takie zaliczki podług ustanowy służbowej tylko stałym urzędnikom udzielane być mogą.

Wydział krajowy popiera wniosek Chrzanowskiego Wydziału powiatowego w sprawie wybudowania drogi do Olkusza w królestwie Polskiem.

Na zapytanie c. k. namiestnictwa objawia Wydział zdanie, iż karanie za przekroczenie przepisów mytniczych i policji drogowej do kompetencji władz autonomicznych należy.

Przedstawienie Wydziału powiatowego Wielickiego przeciw wzbranianiu przez straż skarbową gminom używania w celach gospodarczych rzeki, do której ścieka woda z kopalni soli w Wieliczce wypompowana, przeseła Wydział krajowej dyrekcji skarbu z poparciem.

Na oświadczenie c. k. namiestnictwa, iż w razach, gdzie idzie o sądową obronę funduszów krajowych, znajdujących się w administracji Wydziału krajowego, c. k. prokuratorja skarbowa nie jest obowiązaną zajmywać się obroną tych funduszów, objawia Wydział swe zdanie, iż c. k. prokuratorja skarbowa na mocy swej instrukcji i innych przepisów obowiązujących, powolaną jest do zastepywania funduszów krajowych.

Wydział krajowy objawia zdanie c. k. wyższemu sądowi krajowemu w Krakowie, iż petycje gmin Czarnego Dunajca i Żabna o przywrócenie zwiniętych tamże sądów powiatowych, nie zasługują na uwzględnienie, ponieważ gminy, które niegdyś do tych okręgów sądowych należały, nie przystąpiły do tych petycyj.

Wydział krajowy objawia c. k. namiestnictwu zdanie, iż zasystowana uchwała Kossowskiego Wydziału powiatowego, w moc której gminy mogłyby przyjmować na pisarzów gminnych tylko takie osoby, które się wykażą świadectwem jednego z Wydziałów powiatowych, iż do sprawowania tego urzędu są uzdolnione, nie może być wykonaną, ponieważ Wydziałom powiatowym nie służy prawo przepisywania kwalifikacji, od pisarza gminnego wymaganej, lecz tylko wolno żądać od gminy usunięcia pisarza niezdolnego, lub opieszale pełniącego obowiązki.

Na zapytanie kasy oszczędności o zdanie względem udzielenia pożyczki 5000 złr. na hypotekę dóbr Czortków stary i Wygnanka, odpowiada Wydział, iż nie będąc powołanym do strzeżenia praw prywatnych, nie może udzielić żądanej opinii.

Z dotacji, przyzwolonej na utrzymanie pomników historycznych, asygnuje Wydział 3.500 złr. p. Mieczysławowi Potockiemu, konserwatorowi pomników krajowych. Kwota powyższa użytą być ma w szczególności na odnowienie pamiątek historycznych w kościele parafialnym i w kaplicy przy kościele xx. Franciszkanów w Krośnie, na dokończenie restauracji pomników w kościele oo. dominikanów we Lwowie, na restaurację ikonostasa w cerkwi św. Pietnic we Lwowie, na poprawienie kilku dawnych nagrobków w kościele katedralnym w Przemyślu, na restaurację starożytnych ołtarzy w kościele parafialnym w Felsztynie, na restaurację starożytnej cerkwi parafialnej w Haliczu, na naprawę płaskorzeźb w cerkwi filialnej w Buczaczu, na wykończenie nagrobków Sobieskich w kościele żółkiewskim, na naprawę starej synagogi żydowskiej w Husiatynie, nakoniec pomnika hetmana Jabłonowskiego i starożytnych herbów na arsenale i na murze karmelitańskiem we Lwowie.

Komitetowi centralnemu Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie udziela Wydział jednorazową subwencję 500 złr. na rzecz wydawnictwa czasopisma *Szkoła*.

Wydział zażądał od p. Madejskiego, adwokata krajowego, jurydycznego zdania w sprawie w i n d y k a c j i przeciw c. k. rządowi sumy, wydanej na utrzymanie t e a t r u n i e m i e c k i e g o nad czyste dochody z gmachu teatralnego.

Wydział krajowy przyjmuje do wiadomości doniesienia o ukonstytuowaniu się komitetu, ustanowionego dla budowy szpitalu w Krakowie, i przyzwala na przybranie do komitetu jednego z młodszych lekarzy dla pełnienia obowiązków sekretarza.

Wydział poleca dyrekcjom szpitalnym, aby wezwały prymarjuszów pojedyńczych oddziałów w szpitalach do przedłożenia z początkiem r. 1870, sprawozdań lekarskich za r. 1869, któreby na wzór wiedeńskich sprawozdań ogłoszone być mogły drukiem.

Wydział zatwierdza projekt do urządzenia wodociągów, któreby gmach szpitalny lwowski w wodę źródłową na 1. i 2. piętro zaopatrywały.

Wydział zarządza, ażeby użytkowany dotąd przez zarządcę szpitalu lwowskiego ogród przy gmachu szpitalnym, przeznaczony był dla użytku chorych.

Na przedstawienie architekta, p. Kuhua, poparte opinią dyrektorów zakładów obłąkanych w Bernie, Peszcie i Pradze, postanowił Wydział wybudowanie osobnego domu administracyjnego przy zakładzie obłąkanych w Kulparkowie.

Wydział krajowy posuwa: Rafała Karatnickiego, sekretarza klasy II. na posadę sekretarza klasy I.; Antoniego Kobrzyńskiego i Ignacego Niewiadomskiego, sekretarzy klasy III. na posadę sekretarzy klasy II.; Juliusza Wolańskiego, koncepistę klasy I. na posadę sekretarza klasy III.; dr. Antoniego Grotta, koncepistę klasy II., na posadę koncepisty klasy I.; nakoniec Apolinarego Kopertyńskiego, konceptowego praktykanta, na posadę koncepisty klasy II., oraz mianuje Wydział Antoniego Paszkowskiego, c. k. komisarza powiatowego, prowizorycznie sekretarzem klasy III., i Wacława Niedzielskiego, dr. filoz. i byłego zastępcę nauczyciela szkół gimnazjalnych, prowizorycznie konceptowym praktykantem.

Czynności Rady państwa.

W y d z i a ł w y z n a n i o w y powziął następującą rezolucję w rozprawie nad ustawą o zniesieniu konkordatu:

„Ze względu, że patent z dnia 5. listopada 1855, dotyczący stosunków państwa do kościoła katolickiego, stoi w sprzeczności z zasadniczemi ustawami państwa i z konsekwencją tychże, jako też z prawem udzielności państwa i z równouprawnieniem obywatelskiem, Izba wezwie ministerstwo o przedłożenie na przyszłej sesji do konstytucyjnego traktowania projektu ustawy, którąby zniesiono patent z dnia 5. listopada 1855, o ile zniesienie to nie nastąpiło już przez zasadnicze ustawy państwa i inne, w drodze konstytucyjnej wydane ustawy, i którąby uregulowano przedmioty, dotknięte w tym patencie, o ile te należą do ustawodawstwa państwowego, według określeń ustaw zasadniczych.“

Sprawozdawcą wobec Izby wybrał Wydział swego przewodniczącego i wnioskodawcę powyższej rezolucji, dr. R e c h b a u e r a.

W y d z i a ł r e f o r m y n o t a r j a l n e j uchwalił polecić Izbie przyjęcie, z drobnemi tylko

zmianami, przedłożenia rządowego, mającego na celu ułatwienie otrzymania prowizorycznie posady notarjnsza.

Przegląd polityczny.

Wspomniany na czele dzisiejszego numeru artykuł nrzędowej *Gazety Lwowskiej* z dnia 10. b. m. brzmi:

„*Kraj* w dodatku do nr. 56, z dnia wczorajszego, zawiera korespondencję z Wiednia z doniesieniem, jakoby poseł sejmowy p. Józef Wolny bawił obecnie w Wiedniu w mniemanej misji jakiejś. Korespondent donosząc o tem dodaje, że poseł Wolny do tej misji zalecony został ze Lwowa jako osoba, której zupełnie zaufać można, i że sprowadzony został kosztem rządu do Wiednia. — Jak dalece wiadomość o pobycie p. Wolnego w Wiedniu jest prawdziwą, tego ocenić nie możemy, jesteśmy jednak umocowani stanowczo oświadczyć, że powyższe, niejako rządowi krajowemu podsuwane fakta zupełnie są fałszywe.“

Austrja i Węgry. Korespondent wiedeński *Pester Lloyda* pisze w sprawie rezolucji galicyjskiej: „Na dzisiejszem (d. 7. b. m.) posiedzeniu Izby czuli się Polacy spowodowani zapytać prezydenta, dlaczego dotychczas rozprawa nad rezolncją galicyjską nie została postawioną na porządku dziennym, i czy to prawda, że z pewnej strony czyniono u niego zabiegi, aby tę sprawę zepchał na inne czasy? Prezydent odpowiedział, że ostatnia pogłoska jest nieprawdziwą, co zaś do rezolucji oświadczył, że trzymając się ściśle regulaminu, nie może jej wprowadzić w Izbie przed poprzedniem załatwieniem wszystkich przedłożeń rządowych. Ponieważ jednak te ostatnie przed zamknięciem obecnej sesji w żaden sposób załatwione być nie mogą, to oczywiście nie może być także mowy o wniesieniu przed Izbę rezolucji galicyjskiej w tej sesji. Jeśli tedy p. prezydent zaprzeczył, jakoby czyniono u niego jakie zabiegi w celu zwleczenia sprawy rezolncyjnej, to zaprzeczyć się nieda, że i bez takich zabiegów p. prezydent ma stały zamiar zepchnięcia rezolucji z sesji obecnej. Tak, zamiar ten istnieje pewnie, a mianowicie — w łonie rządu. Dlaczego jednak? Ponieważ rząd radby uniknąć tego wzburzenia, które niewątpliwie nastąpićby musiało po rozprawie nad rezolucją galicyjską. To przecie nie mądrze! Rozprawy nad rezolucją galicyjską, toczone w Radzie państwa w obliczu całego świata, wywołałyby wprawdzie w Polsce wielkie naprężenie, senzację — nazwijmy to nawet wzburzeniem; jeśli jednak Rada państwa, z trwogi czy małoduszności, stara się przytłumić tę sprawę, i żądaniom Polaków odmawia głosu w Izbie, to już czego innego spodziewać się należy, po tej „ślepej-babce“, nie prostego wzburzenia umysłów. Wtedy zarzucać będą Radzie państwa drobne intrygi, małoduszność i Bóg wie co jeszcze — a co najgorsza, zarzuty te nie będą wcale niesłuszne. Od 19. kwietnia, więc od trzech tygodni już ukończył Wydział konstytucyjny swoją rozprawę wstępną nad rezolucją galicyjską; tyleż prawie czasu potrzebował dr. Kaiser do napisania sprawozdania z tych rozpraw — stałoż się to bez zamiaru? A teraz już od kilku dni zalega sprawozdanie w drukarni rządowej, i mógłbym prawie ręczyć, że nie tak prędko pokaże się ono na świat. Jestże takie postępowanie rzetelnem? — Jeśli chcecie odrzucić żądania Galicji, miejcież tedy odwagę wyznać to otwarcie, bo taka „ślepa-babka“ jest równie niegodną rządu jak Rady państwa.“

Organ czeskich katolików, *Czech* wzywa rodaków, aby uroczystości św. Jana, przypadającej dnia 16. b. m., nie znieważyli ludowym mityngiem(!!!)

Książę Napoleon bawił przez cały dzień 9. b. m. w Zagrzebiu, przyjmowany bardzo serdecznie przez ludność i władze miejscowe. Na drugi dzień rano opuścił książę Zagrzeb. Odprowadzając go do dworca kolei jenerał Gablenz, spadł z konia i złamał nogę.

Niemcy. *Kreuzztg.* polemizując z *Wiener Abendpost* z powodu jej artykułu o znanej nocie pruskiej, twierdzi, że w rzeczy samej nastąpiło nadużycie zaufania, gdyż rzeczoną depeszę wysłano przez Wiedeń za pozwoleniem Austrji, i za pośrednictwem francuzkiego posła. Depesza ta tyczyła się zawiązanych właśnie podówczas układów względem zawieszenia broni. Rząd austrjacki musiał także postarać się o klucz do jej odcyfrowania. Zresztą mówi *Kreuzztg.*, artykuł, umieszczony w *Wiener Abdp.* udowadnia, że ogłoszenie tej depeszy jest dziś niemiłe samemu gabinetowi wiedeńskiemu.

Włochy. W skutek połączenia się piemonckiego stronnictwa, zwanego *Permanente*, z dotychczasową większością parlamentarną, jenerał Menabrea podał się do dymisji ze wszystkimi swymi kolegami. Król powierzył niezwłocznie jenerałowi utworzenie nowego gabinetu. Prócz kilku nowych członków, odpowiadających więcej wymaganiom nowej większości w gabinecie, ma także zasiąść w charakterze ministra oświaty znany przywódca opozycji Mordini. *Opinione* zapewnia, że dotychczasowy minister finansów hr. Cambray-Digny pozostaje nadal w gabinecie.

Poszukiwania za spiskowymi w Medjolanie, trwają dalej. Dotychczas uwieziono w tem mieście 18 osób, a 8 osób we Florencji.

Niejaki Moroni, organista z Bergamo, zrobił wynalazek bardzo ważny, gdyż odtąd z dział okrętowych będzie można tak celnie strzelać jak z każdych innych dział pozycyjnych. Rząd wezwał Moroniego do Florencji, gdzie się z nim układa w celu nabycia tego wynalazku. Doświadczenia, jakie Moroni robił w porcie Specji w przytomności ks. Amadeusza, powiodły się wybornie.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie poniedziałkowe rozpoczęło się o godzinie $7\frac{1}{2}$. Na wniosek p. Łaaka oddała Rada zwyczajem parlamentarnym cześć pamięci zmarłego burmistrza, p. Kroebla przez powstanie z miejsc.

Następnie wzięła Rada do wiadomości podziękowanie włościan ze Zubrzy za dobry wybór proboszcza dla nich. Największa część podpisów jest własnoręcznych.

P. Adamski interpeluje prezydującego, czemu miastu nie zapłacono dotychczas należytości za grunta i realności, odstąpione pod kolej brodzką (49.000 zł.) P. Vrabetz odpowiada, że sprawa ta zalega u p. syndyka.

Uchwalono potem zakupić realność p. l. $595\frac{1}{4}$ na Zielonem, tak zwaną Kalinowszczyznę od hr. Zamojskiej za 6.400 złr. Stanie tam później szkoła Elżbiety, a tymczasem zostanie część użytą na założenie miejskiego parku budowniczego, który tam zostanie przeniesiony z podwórza starego kościoła karmelickiego na Halickiem, a reszta posłuży do rozprzestrzenienia ogrodu zakładu sierot miejskich.

Dla ogniowej straży miejskiej uchwalono zakupić nowych narzędzi do gaszenia ognia za sumę 3.543 złr. 58 ct. Z tego, co można, ma być we Lwowie zrobionem, aby nie sprowadzać z Wiednia.

Następnie zaczął referować dr. Milleret o sprawie nowego podziału miasta, liczbowania domów i zmian w nazwach ulic. Odnosny projekt komisji natrafił na zaciętą opozycję — pierwszy wystąpił do walki p. Komora. Twierdził, że ze względu na niedogodności, na jakie byliby narażeni ci, co przyzwyczaili się do dawnego podziału, powinno zostać w tym względzie *beim Alten*. Gdy mu p. radny Wild wytłumaczył, że w takich razach trudno uważać na czyjeś tam niedogodności osobiste, wystąpił p. Komora z wykładem historji numerowania domów we Lwowie, i doszedł w tem do ostatecznej konkluzji, że ponieważ numerowanie z r. 1807 podobno, przyjęte jest za podstawę dla tabuli miejskiej, więc powinno zostać *beim Alten*. Przeciwnikom projektu komisyjnego dodało także otuchy odczytanie długiego wywodu niemieckiego z urzędu tabularnego, w którym wyłożono, ile by to pracy zadało temuż urzędowi, gdyby przyszło do zaciągania w księgi tabularne nowych numerów. Sprawozdawca p. Milleret słuszną zrobił w tym względzie uwagę, że jeżeli c. k. sądowi zdaje się, że miasto powinno cierpieć niewygodę ze względu na to, aby nrzędnikom nie przysparzać roboty, to jeszcze nie wynika ztąd, aby Rada miejska miała obowiązek uwzględniania tych obaw. Na uwagę p. Starzewskiego, że nowy podział może wprowadzić zawikłanie w oznaczeniu własności ciał tabularnych, odpowiedział wyczerpująco dr. Madejski. Wykazał on, że projektowane przez komisję normy podziału miasta i numerowania domów są tak proste, naturalne i jasno rzecz określające, że nie zawikłają, ale owszem uproszczą jeszcze nawet wszelkie dochodzenie praw posiadania. P. Kasper Boczkowski wytłumaczył, że projektowany podział miasta i nowe numerowanie będzie nietylko dla administracji i miasta, ale dla wszystkich mieszkańców bardzo dogodne, bo każdy będzie mógł z największą łatwością znaleźć dóm, którego będzie szukał, że we wszystkich innych wielkich miastach przeprowadzono już podział na tych podstawach, i nikt na tem nie stracił, więc trudno nawet pojąć, jak można sprzeciwiać się rzeczy, z największą łatwością uzasadnić się dającej prostym rozsądkiem.

Nic nie postanowiwszy w tym względzie odroczono tę sprawę na następne posiedzenie.

Nowo projektowany podział miasta zostawia wszystko przy starem, a zaprowadza nowości tylko tam, gdzie one są niezbędnie potrzebne. W rozgraniczeniu dzielnic starano się o ile możności uwzględniać granice naturalne, aby jeden rząd kamienic jednej i tej samej ulicy nie należał do jednej, a drugi do innej części; gdzie nazwy ulic są zanadto powikłane przydomkami „wyższa,“ „niższa,“ „boczna“ itd. tam zaprojektowano nowe nazwy; gdzie istnieje kilka nazw ulic właściwie jeden stanowiących ciąg, tam proponuje komisja jednolitą nazwę dla tych wszystkich kawałkowanych ulic itp. Każda ulica będzie miała swoje numera domów od 1. począwszy, i po jednej stronie będą numera parzyste, po drugiej nieparzyste; w Rynku będzie zaczynać się numerowanie od rogu ulicy Dominikańskiej (księgarnia Wilda) na około, a numera ulic rozpoczynać się będą zawsze od strony Śródmieścia. Miasto będzie się dzielić na Śródmieście i cztery przedmieścia: Halickie, Krakowskie, Żółkiewskie i Łyczakowskie, numerowanie dzielnic ma być zniesione. Nazwy ulic pozostają, jak już wzmiankowano, o ile możności nienaruszone, a komisja projektuje zmiany albo tam tylko gdzie tego koniecznie potrzeba ze względów praktyczności, albo dla nadania miastu tem wybitniejszej cechy polskości. I tak np. proponuje komisja, aby zamiast nazw ulic Frenelowskiej i Majerowskiej zaprowadzono nazwy ulicy Zygmuntowskiej i Kościuszki, ulicy Szerokiej aby nadano miano ulicy Ossolińskich, Mała i Boczna Krakowska aby nazywała się ulicą Skarbkowską i Kamińskiego dla upamiętnienia zasług tych mężów; ulica Dykasterjalna ma nazywać się prościej ulicą Trybunalską, nic nieznacząca nazwa ulicy Nowej ma być zastąpiona nazwą Arsenalskiej od miejskiego dawniej, a dziś c. k. arsenału, ulica Zbrojowni Wyższa od arsenału do targowicy drzewnej, ma nazywać się po prostu Podwalem. Ulice wzdłuż zakładu Ossolińskich, popod rnskie seminarjum na Sykstuską i poniżej Jezuickiego ogrodu do Jezuickiej ulicy prowadzące mają otrzymać jednolitą nazwę ulicy Literackiej, ulica Jezuicka ma nazywać się Jagiellońską, ogród Jezuicki ogrodem Miejskim, ulica prowadząca z placu Krakowskiego na plac Starej tandety ma nazywać się Smoczą itp.

Kronika.

— **Wczoraj** rano dwa pociągi towarowe spotkały się w Łańcucie, — siedm próżnych wagonów zostało całkiem zgruchotanych, jeden konduktor dość znacznie skaleczony.

Proces Neczyporowicza. (C. d.) D. 11. maja.

O godz. 9. zrana rozpoczęto od przeczytania zeznań niektórych osób z Burdiakowiec, dla wyjaśnienia, czy świadek Hryńko Jurków, przywłaszczając sobie dwa dukaty, znalezione w wózku Förstera, uczynił to świadomie, i czy można mu imputować jaką winę. Okazało się przeciwnie, i okoliczność ta wpływa na ocenienie, ażali zeznania jego są wiarygodne i czy może być zaprzysiężony.

Skonstatowano dalej, że Förster Szmil miał dwa wózki podczas rabunku, i wózki te trzymał niekiedy w karczmie burdiakowieckiej u Meizelmanów. Okoliczności te sam przyznał, a dopiero później, gdy mu przedstawiono, że prawdopodobnie oba jego wózki służyły do transportu rabusiów denysowskich, począł kręcić, że dwóch wózków równocześnie nie posiadał, lecz sprzedawszy jeden, kupił następnie drugi, ale kupił go już po rabunku. Wózek, na którym było koło obce, ludzie widzieli u niego później, ale koło to już było inne, dorobione podług wózka.

Świadek Marcin Graf, kowal z Burdiakowiec, zapytany czy jest krewnym Fersterów, mocno się dziwi i powołuje się, że jest katolikiem. Oprócz broni do naprawy otrzymał on także od Mechla Ferstera zlecenie robić wytrychy i klucze, podług formy papierowej, jak się pokazuje z dawniejszych protokołów.

Graf zmienia zeznanie i mówi, że nie Mechel mu dawał te zlecenia. Na żądanie zastępcy prokuratora, mimo sprzeciwiania się dr. Rulfa, wydalono obu obżałowanych ze sali, aby świadek mógł tem swobodniej składać swoje zeznania.

Graf rzeczywiście wygląda zakłopotany, drży na ciele i nie może nic dokładnego wydobyć ze siebie. Kategorycznie tylko oświadcza, że klucz podług papierowej formy kazał mu nie Mechel, ale Szmil Ferster z Burdiakowiec robić, lecz on się tego nie podjał. Szabli żadnej nie widział, tylko dubeltówkę naprawiał, którą następnie p. Dębski od niego na kilka dni wziął. Potwierdza zresztą, że mu Mechel ofiarował 10 złr. za to, aby o tej naprawie broni z wyjątkiem jednego pistoletu nie wspominał. Również jak i to, że gdy nie chciał Mechlowi wytrycha zrobić, tenże powiedział mu: Głupi, jabym ci dał 100 złr. Po długiem, mozolnem badaniu i dogadywaniu zeznał także, że nigdy broni nie naprawiał od Fersterów, aż dopiero na miesiąc przed rabunkiem, począwszy od żniw pszenicznych, i to raz pistolet dubeltowy od Mechla, a drugi raz dubeltówkę i rewolwer od Szmila. Za tę ostatnią naprawkę otrzymał $1\frac{1}{2}$ guldena. Na rok przedtem zaś miał do naprawy tylko pistolet mosiężny od Szmila. Za robotę dostał trochę prochu. Utrzymuje, że podług jego mniemania, broń ta była potrzebna szwercerom do ich interesu. Zapytywany o to, z kim Fersterowie obcowali, wymienia, że bywało tam u nich wielu żydów i katolików, między którymi padał w oczy niejaki Wasyl, i Jakób, szlachcic, blondyn, ale to nie był Neczyporowicz, którego widział w piątek w sali.

Ponieważ zeznania jego względem tak częstego naprawiania broni nie zgadzają się z zeznaniami Szmila, przeto sąd postanawia, wysłuchać jeszcze raz Szmila, ale w nieobecności świadka.

Świad. Czy nie możnaby razem? (Wesołość).

Zawołany Szmil powtarzając ciągle, że nic nie pamięta, powiada, że kilka, parę razy — wciąż — dawał, ale z pewnością nie może nic powiedzieć, bo to już temu więcej jak $2\frac{1}{2}$ roku. Przedstawiają mu, że to chodzi o jego wolność, więc żeby prawdę mówił. Odpowiada: cóż będę kłamać? ja co wiem, to gadam, a czego nie wiem, tego nie mogę mówić. Wreszcie przypomina sobie, że przed $1\frac{1}{2}$ rokiem dawał pistolety. Ale nie były to jego pistolety, lecz od kozaków; dodaje „na co bym ja tego potrzebował?“

P. Jeżeli broń ta od kozaków pochodziła, to jakimże sposobem nie swoją własność mogłeś sprzedawać; n. p. dubeltówkę chciałeś sprzedać p. Dębskiemu, ekonomowi. Ob. Pan Dębski napierał się kupić, i wziął ją do wypróbowania, ale trzeba się spytać, czy ja chciałem jemu sprzedać? Ja jemu nie sprzedawał.

Graf przywołany napowrót mówi do ócz Szmilowi o kluczu podług formy papierowej — Szmil poddaje mu, że klucz ten miał być do własnej szafy. Graf potwierdza to.

Pr. A dlaczegóż podług formy papierowej, wszak zwykle się zamek odrywa na ten cel, zwłaszcza jeśli w miejscu klucz się dorabia. Szmil: Ja nie chciał, żeby mi się blat od szafy nie popsuł!

Pr. Aha! żeby się blat nie popsuł! I gdy Graf oświadczył, że podług formy papierowej nie potrafi zrobić klucza, to wolałeś już wcale obejść się bez klucza.

Mechlowi zeznaje Graf do ócz, że mu wytrychy dawał robić, Mechel odpowiada, że to nie może być, bo był we Lwowie przy wojsku. Zaprzecza także, jakoby ofiarował Grafowi 10 złr. za przemilczenie dubeltówki i rewolwera, bo już przedtem cała rzecz była wyjawioną. Na powtórne potwierdzenie dodaje z widocznem zmartwieniem: To nieprawda.

P. Co to za Jakób bywał u tych żydów, czy to nie ten Hilary? Świadek: Nie to inny, to jakiś z Moskwy czy z Podola.

Świadek Antoni Dębski zeznaje, że oprócz Edelmanów, tudzież Herszka i Josia Ehrenwaldów widywał także u Försterów silnego mężczyznę, imieniem Wasyl, blondyna, którego następnie chłopi w Burdiakowcach zabili. Potwierdza dokładnie, jaką broń Graf odbierał do naprawy, mianowicie o dubeltówce, że chciał ją kupić, i posyłał do Szmila, Szmil odpowiedział, że pomówi o tem, później zaszedł mu drogę i żądał zwrotu, albowiem — jak twierdził — musi dać tę strzelbę jakiemuś nadzieratelowi na tamtej stronie, dla zatarcia owego zajścia z żandarmami moskiewskiemi. Świadek zwrócił mu ją — a było to jeszcze przed rabunkiem. Försterów nie było parę razy przedtem i podczas rabunku dłuższy czas po parę dni w domu. Z własnej wiedzy o tem wiem, bom się dowiadywał przez żyda jednego, i ten mówił, że ich niema w domu. Z Burdiakowiec do Tarnopola prywatną drogą można zajechać dobremi końmi w 6 godzin (8 mil) wygodnie. Denysow leży bliżej. O rabunku w Denysowie dowiedział się świadek dopiero w 5 dni od samego hr. Gołuchowskiego; słyszał także o śmierci Górskiego, sławnego, jak mówi, złodzieja, nie słyszał jednak, ktoby się tego dopuścił. Czy ten Górski miał styczność z Försterami, tego nie wie. Chałupa Jurkowa leży tak, że jadąc od Skały prywatną drogą, można do niej zajechać z drogi, jest trzecia od rogu. Chata zaś Försterów leży w środku wsi, ale od pola tak, że od Jurkowa do niej można także polem zajechać, nie potrzebując koniecznie jechać przez wieś. (A zatem Mechel nie potrzebował się wstydzić swojego koła i jechać przez wieś).

Prez. Cóż Försterowie na to? Szmil: Wcale zaprzeczyć nic nie mam. Że nas nie było w domu, p. Dębski daleko od nas mieszka, więc pytał żydka jakiegoś, to może ten nie wiedział; więc z pewnością tego mowić nie może. Mechel nic nie mówi.

Zastępca prokuratora wnosi, aby Jurkowa zaprzysiądz, ponieważ zeznania jego względem koła są ważne, a postępowanie jego z dukatami, całkiem nieświadome, nie stanowi żadnej przeszkody, bo mu żadnej winy imputować nie można.

Dr. Rulf sprzeciwia się temu, ponieważ Jurkow dopuścił się w każdym razie przekroczenia, bo sobie przywłaszczył z umysłu rzecz obcą, a nadto jego zeznania są bez wagi, gdyż spostrzeżenia swego względem koła złamanego przed innymi świadkami wcale nie udzielił, i związek tego z ukradzionem u Arnolda kołem nie jest wcale skonstatowany.

Po dłuższej dyskusji pomiędzy obrońcą a z. prokuratora, uchwalił sąd, Hryńka Jurkowa zaprzysiądz, co też bez zwłoki następuje po zwykłem przypomnieniu.

Przewodniczący odsyła Mechla i Szmila Förstera do kaźni, i każe przyprowadzić Annę Szepczyńską. W porównaniu z pierwszem wystąpieniem d. 7. b. m. jawi się ona niemal w negliżu.

Prezyd. Szepczyńska słyszała zaskarżenie, niechże nam opowie swoje poznanie i życie z Neczyporowiczem.

Obżałowana płonie rumieńcem wstydu i odpowiada z cicha: To już zapisane.

P. Tu trzeba na nowo opowiadać, bo są tu panowie sędziowie, którzy o tem jeszcze nie słyszeli.

O. Poznałam go w Przemyślu. Mieszkałam wówczas u mojej siostry Kosalowej. — Potem przenieśli się do Lwowa. Tu zostali oboje aresztowani; on jako wojskowy, odstawiony do stokhauzu, ona do więzienia kryminalnego. Półtora roku siedziała „inkwizytem“, a 3 miesiące na dekrecie od r. 1860 za kradzieże. W sierpniu r. 1862 wyszła z kryminału, była nasamprzód do jesieni u Kosalowej, potem trzymała szynk u Bordasza w rynku do pół zimy. Następnie wzięła sobie kantynę; po czterech miesiącach poszła znowu do siostry, a jak wyszedł N. ze stokhauzu, to wzięli sobie traktjernię w Krakowskim hotelu. Gdy go aresztowano znowu, poszła na stancję, a następnie miała szynk na Grodeckiem i w r. 1864 traktjernię tamże. Wtedy Neczyporowicz wyszedłszy z kryminału, trudnił się szewstwem, a ona jemu pomagała. Wróciwszy do Przemyśla prowadzili warstat szewski bez czeladzi. W Przemyślu zostawali aż do Wielkanocnych świąt r. 1865. Wtedy przyjechali do Lwowa, we dwa lub trzy tygodnie po świętach, potem zaraz po 2 — 3 dniach spędzonych u siostry, pojechali do Bukaczowiec, a na Zielone święta byli już w Czerniowie. Poprzednio, jeszcze w Przemyślu, nie robili żadnych wycieczek, tylko w Przewodnią niedzielę do Dobromila, zkąd zabrali chłopca jej siostry, Jana Mikułę na wychowanie. Ze Lwowa chcieli się udać do kolei czerniowieckiej, ale żydzi nastręczyli im szynk w Czerniowie, tam też przez dwa miesiące trzymali szynk i traktjernię; ztamtąd do Bukaczowiec się przenieśli także na szynk i traktjernię, i byli tam aż do twardej jesieni. Ztamtąd przez Kołomyję do Chlebiczyna, gdzie bawili przez całą zimę. Potem do Stanisławowa, a ztąd do Tyśmienicy. Z Tyśmienicy 6. czy 7. października (nie pamięta) wynieśli się do Drohobyczy. Zajechawszy nasamprzód do oberży, dowiedzieli się o bracie, i zamieszkali u niego. Tam mieszkali wszystkiego 14 dni, i z jakiej przyczyny zostali aresztowani, tego nie wie.

P. Z Czerniowa czy nie wyjeżdżaliście gdzie?

P. Nigdy, ani ja ani Neczyporowicz, chyba tylko do miasta po wiktuały. Z Bukaczowiec ja nie wyjeżdżałam, on wyjeżdżał to do Stryja, to do Chodorowa kupować co potrzeba było do traktjerni. Ja nigdy dalej nie jeździłam. P. Neczyporowicz na długo wyjeżdżał? O. Neczyporowicz w jesieni raz tylko jechał; nie było go przez 14 dni, on mi nie mówił gdzie, ale jak wrócił, to mi mówił, że był w Czerniowcach, gdzie miał szuter wozić, jak mówił.

P. Czy dokładnie może Szepczyńska oznaczyć, kiedy to było, czy przed Wszystkiemi świętymi, czy po?

O. Nie mogę, bo nie pamiętam. P. Jakże wam szło np. w Przemyślu?

O. W Przemyślu niezgorzej się mieliśmy; mieliśmy parę reńskich, ale utrzymywaliśmy się ze szewstwa. P. Co to znaczy parę reńskich? O. Żyliśmy ze zarobku.

P. Jakież fundusze mieliście przecież do życia i do podróży z Przemyśla do Lwowa? Sami zeznajecie, że nie mieliście czeladzi. Neczyporowicz tedy mógł co najwięcej zrobić parę podszycia, i zarobić ledwo kilka reńskich na życie i mieszkanie; a za jazdę koleją z rzeczami trzeba przecież pieniędzy więcej. Zkądżeście mieli?

O. Ja nie wiem. P. Ale przecież bez pieniędzy nie można wojażować. O. Mieliśmy trochę pieniędzy. P. Ile? O. Mieliśmy 500—700 złr., jakeśmy z Przemyśla wyjechali.

P. W jakich pieniądzach? O. W banknotach. P. Czy to własność była Szepczyńskiej, czy jego? O. Było jego i moich trochę, ja nie wiem, czy 100, czy 150 złr.

P. W czyjem schowaniu były te pieniądze? O. Były przy kupie. P. Ileżeście z tego wydali we Lwowie? O. Nie wiele; jak można to pamiętać? P. Ale przecież mniej więcej? O. Do Czerniowa kupiliśmy co potrzeba było we Lwowie, naczynia do kantyny, szkła i tp. P. Ileście na to z tych pieniędzy wydali?

O. Ja nie wiem, on miał przy sobie pieniądze; jakie on tam miał swoje wydatki, tego nie wiem. S. zeznaje dalej: Tam cała kuchnia do nas należała, tylko wódkę szynkowaliśmy od propinatora za pewny procent, piwo było nasze. Kaucję złożyli za szynk, a z dochodu z wódki $\frac{1}{3}$ część płacili żydom.

P. Jakiż dochód czysty mieliście z tego? O. Ja miałam ładny dochód; 15—20 guldenow dziennie, z jednego garnka barszczu miałam 3 guldeny dziennie po odtrąceniu wszystkich wydatków. P. Piękny dochód; we Lwowie są także kantyny, ale takich zarobków nie mają. O. Przy budowie kolei dlaczego nie, jeszcze lepszy dochód można mieć, skoro pilnować tego. Tam samego chleba szło do 1000 na dzień.

P. Ileżeście wyjeżdżając z Czerniowa do Bukaczowiec mieli zarobionych pieniędzy, bo musieliście się obliczyć przecież, chcąc zakładać nowe przedsiębiorstwo?

O. Mieliśmy około 700 guldenów (zdziwienie) i coś na długu, ale ja nie wiem, bo on tem się zajmował. P. A z Bukaczowiec gdyście wyjechali, ileście mieli zarobionych pieniędzy?

O. Ja rachowałam 2—3.000 złr., ale nie wiem, bo było z tego na długach wiele. P. Cóżeście porabiali w Chlebiczynie? O. W Chlebiczynie kilka miesięcy robili przy szutrze. On trzymał konie i kupował siano, owies, a ja dla ludzi Panfilowych gotowałam jeść. (Panfil z kacapami robił przy kolei.) P. A czemżeście się zajmowali w Tyśmienicy? O. W Tyśmienicy najmywaliśmy konie do furmanki i jeździliśmy na zarobek. P. Kto? czy Szepczyńska, czy Neczyporowicz? O. Ja i on; ja nie jeździłam sama, mieliśmy furmana, jak Neczyporowicz nie jechał sam.

P. Komuście wynajmywali konie? O. Żydom, jeździły żydówki, żydy — na jarmarki z towarami.

P. Do Tyśmienicy czy sama Szepczyńska przyjechała czy z Neczyporowiczem? O. Ja z nim, ale on zaraz pojechał, mówił, że do Czerniowiec jedzie — a potem drugi raz wyjeżdżał — bawił po 4—5 dni, sam, z nikim innym raz bez koni koleją, drugi raz z końmi.

Zeznania te wydobywa z niej przewodniczący pytaniami za każdem słowem. Podobnież co do dnia wyjazdu z Tyśmienicy.

Sprzeczność w zeznaniach co do wyjazdu z Tyśmienicy pozostawia niewyjaśnioną. Zmówili się widocznie, aby utrzymywać uparcie, że 7. wyjechali, 6. sprzedawali rzeczy, a 9. już byli w Drohobyczy.

P. Czemu to Szepczyńska wie dokładnie te dnie i Neczyporowicz także, a na inne rzeczy to ciągle mówicie: „nie pamiętam, nie pamiętam,“ ten zaś dzień 8. i 9. października to wam utkwił w pamięci. To przecież dziwna, bo właśnie w tym dniu był rabunek w Denysowie. O. Ja wiem, żeśmy d. 6. byli jeszcze w Tyśmienicy.

P. To niema wątpliwości, aleście ciągle obstawali oboje, że 7. nastąpił wyjazd wasz do Drohobyczy. Wyraźna zmowa. O. Zmówić się nie zmówiłam z nim; kiedyśmy wyjechali, tegom sobie nie miarkowała.

P. Ale to właśnie podejrzenie wzbudza, iż przez to tak S. jak N. chcieli ukryć udział Neczyporowicza w rabunku w Denysowie. W protokole d. 5 listopada w Drohobyczy S. zeznawała wyraźnie, że d. 7, i to w niedzielę (jeszcze wyraźniej) wyjechali wózkiem z Tyśmienicy, a kufer wysłali koleją do Przemyśla. To samo znajduje się w zeznaniach tarnopolskich Szepczyńskiej „wyjechaliśmy 7. lub 8. października.“ To jest ukrywanie, że N. nie wyjechał tego dnia do Denysowa. O. Cobym ja miała ukrywać, kiedy nic otem niewiem? Co wiem dokładnie, to mówię.

Na przedstawienie prezydującego, że podanie jej co do funduszów z jakiemi wyjechali z Przemyśla, jest fałszywe, bo w r. 1862 przy rozprawie ostatecznej z powodu kradzieży wówczas wytoczonej Neczyperowicz wyraźnie powiedział, że nie miał więcej jak 50 zlr. majątku, a gdy Szepczyńska twierdziła że dał jej 300 złr. do schowania, Neczyperowicz powiedział: kłamiesz, ja nigdy niemiał tyle pieniędzy! — zdziwiła się Szepczyńska, zkąd to sąd wie. Prezydujący odczytuje jej ten ustęp z rozprawy ostatecznej, szkoda tylko że z niemieckiego protokołu. Szepczyńska zakłopotana umilkła.

P. W Denysowie przy rabunku zabrano pieniądze, dukaty, imperjały i kosztowności. Przy następnej rewizji w stajni w Drohobyczu, gdzie wasze konie stały, znaleziono rzeczy różne, pomiędzy któremi i takie co z Denysowa zginęły, i to obok rzeczy, które Szepczyńska poznała za swoje. Jak to S. usprawiedliwia?

O. Ja co moje, do tego się przyznaję, ale co nie moje, to niemogę się do tego przyznać, i nic nie wiem. P. Właśnie to dziwna, że te rzeczy były tam zmieszane i w jednej chustce ukryte pod gnojem; więc któreś z was musiało je tam schować. O. Nas było dwoje, jeżeli nie ja, to on tam położył, niech on odpowiada, ja nie kładła, ja nic nie wiem. Ja do żadnego rabunku nie należała, i żadnych rzeczy zrabowanych nie posiadała ani nie chowała.

P. Właśnie pokazuje się z zeznań, żeście oboje czuwali nad tą stajnią, żeście ją starannie zamykali i pilnowali, ażeby nikt obcy tam nie zaszedł; Szepczyńska nawet tak dalece się posunęła, że gdy raz bratowa chciała postawić inne konie do stajni, Szepcz. nie dała jej klucza. O. Ja nie pilnowała nic, bom nie wiedziała czy tam co schowane, i to z rabunku. Ja się zdziwiła i oczy mi zasłaniało, gdym słyszała to od p. prokuratora; ja wiem tylko o moich rzeczach; co tam więcej było, to on musiał schować, a jeżeli on schował, to musiał dobrze schować, nie powiesił na kolku, żeby każdy co wejdzie do stajni mógł ujrzeć i zabrać. Przeto nie potrzebowaliśmy pilnować stajni, i nie puszczać ludzi do niej. To przecież tam chodził i drogowy, czyścił konie, i inni chodzili. bo to nie była stajnia, ale tylko komórka. A gdy rewizja była, to nic nie znaleźli u nas podejrzanego. P. Prawda, że w kufrze nic nie znaleźli, ale jak rewizja druga była, to Szepcz. prawie mdlała, gdy komisja do stajenki szła i zaczęła tam szukać; to przecież jasna, że Szepcz. wiedziała o tych rzeczach i o tem schowaniu. O. Ja za stajnię nie mdlała, ale z powodu wstydu, bo mi bratowa robiła wyrzuty: cóżeście mi narobili? A ani brat ani ona nic nie wiedzieli. P. Tu się pokazuje, że Szepcz. dała 10 dukatów dzieciom bratowej. O. Ja... P. A Neczyporowiczowi dała Szep. 100 dukatów do zmieniania. O. Mh! Tak, tak — pewnie... a zkądże ja wzięła! — Obżałowana nie może pozbierać przytomności, i zmieszana nie może dobyć głosu. — Jeden z radców upomina ją, aby nie mówiła z drwinami: tak, tak... pewnie; bo tu niema żartów, sąd to weźmie za przyznanie. O. Nieprawda, ja nie dała, niech przysięgają, kto dał. On dawał i pokazywał. P. Neczyporowicz właśnie powiada, że nic nie wiedział o tych dukatach, i gdy Szepczyńska dawała, pytał się, zkąd ma dukaty Szepczyńska, a Szepczyńska na to odpowiedziała: „Nie pytaj, potem ci powiem.“ Jakże to pogodzić? O. Nieprawda.

P. Pokazuje się ze wszystkiego, żeście mieli w posiadaniu pieniądze zrabowane, i że Szepczyńska nietylko o nich wiedziała, ale nawet niemi rozrządzała. To co Szep. twierdzi, że z traktjerni taki pieniądz zarobiliście, to nieprawda; w Bukaczowcach było kilku traktjerników. Trzeba mieć już wielką traktjernię, żeby tyle zarobić na niej, i to dopiero w kilka lat, a nie w kilku miesiącach. Szepczyńska wie o tem bardzo dobrze, a przecież fałszywie zeznaje o tych dochodach, aby ukryć dochody Neczyporowicza z rabunków, o których także wiedziała, bo była z nim złączoną i żyła w ścisłych stosunkach. O. Nie byłam złączoną, żyliśmy jak pies z kotem, niech ludzie powiedzą, on mnie bił, męczył; ja się nie mogła odczepić, bo on miał cały mój zarobek.

P. Neczyporowicz mówi, że on niemiał pieniędzy żadnych, ale Szepczyńska miała pieniądze; można się było tedy rozłączyć, i osobno żyć, gdyby Szepcz. nie chciała być wspólniczką jego zbrodni.

O. Są świadkowie, jakeśmy żyli.

P. Otóż pokazuje się, że majątek wasz pochodzi z rabunków i dlatego opuściliście Bukaczowce, że N. z żydami podejrzanymi o rozboje miał do czynienia i z nimi jeździł. A S. znała dobrze tych żydów jeszcze ze Lwowa.

O. Ja z tych żydów, co tuśmy we Lwowie znali się z nimi, żadnego nie widziałam tam, ani nie wiem, jak się nazywają. Pierwszy raz słyszę o Sucherze, o Mortku jakimś.

P. Jakto być może, skoro oni u was bywali, nocowali, wy nawet z nimi piliście herbatę; Sucher mieszkał u was u Gedulego w Tyśmienicy, i ztamtąd robił z N. wyprawy. Chłopiec wasz, Jan Mikuła, wyraźnie to zeznaje i nazywa ich po imieniu.

O. To jest całkiem z namowy, że chłopca ktoś namówił: „tak a tak się nazywa“, „może tak się nazywa?“ więc chłopak potakiwał.

P. Szepczyńska przecież sama przyznaje, że żydzi przychodzili. O. Ja nie przeczę, że przychodzili, ale inni; ja to wszystko zeznaję, ale o tem nie wiedziałam, co oni za ludzie; do mojej stancji żeby tacy przychodzili, broń Boże, żeby na herbatę przychodzili, broń Boże; on mówił, że to jego pasażery, ja w to nie wchodziła.

P. Jan Mikuła powiada, że Neczyporowicza w Tyśmienicy dłuższy czas nie bylo, a potem Sucher z żoną i synem przyjechali, i bawili u was przez trzy dni, więc bardzo dobrze wiedziała Szepczyńska o wszystkiem. O. On mi mówił, że to familia; żeby ja to słyszała, iż oni na rabunek jeżdżą, to jakaby moja dusza była, taże jabym się struła, krzyczałabym gwaltu, jeżelibym się odczepić nie była mogła!

P. Pokazuje się, że Szepczyńska była w zmowie z Neczyporowiczem, bo Neczyporowicz gdy raz na wyprawę wyjeżdżał, to powiedział, że jak szczęśliwie pójdzie, to znak napisze w liście. Było to w Chlebiczynie. I rzeczywiście wkrótce potem napisał, a znak dlatego, bo Szepczyńska nie zna pisma, a Neczyporowicz tylko podpisać się ledwo umie.

O. To było w interesie z Filem, on wtedy jeździł do Seretu i Klimoutz po naszą należytość.

P. Z tym Filem to takie historje robicie, jakby on wam miliony był winien. Po wszystkich stronach za nim jeździcie, nawet do Doliny, do Stryja, i Szepczyńska nawet razem jeździ. O. To za cesją jeździliśmy raz do Zaleszczyk tylko.

P. Co to był za powód, żeście z Tyśmienicy zapłaciwszy z góry na sześć miesięcy pomieszkanie, wynieśli się, wypowiadając nagle pomieszkanie, skoro się tylko pojawił w nocy Sucher i Mortko, i mówiliście, że do Brodów wyjeżdżacie, a tymczasem do Drohobyczy zawróciliście nagle, pod pretekstem, że N. sobie przypomniał, iż ma brata tam. O. Gdzie on sobie przypomniał? P. Ale co do zadatku? O. Ja nie pamiętam, czy on na 6 miesięcy, czy na wiele najął pomieszkanie, tego nie wiem. P. Sama Szepczyńska dawała zadatek i najmowała O. Nie, on dawał zadatek. Ja byłam tam tylko, jeszcześmy wódkę pili. Czy on miał jaki zamiar inny, że się wyprowadził, to ja tego nie wiem. Ale to było tak: Było do tej chałupy, gdzieśmy mieszkali, kilku opiekunów, ja poszła do jednego, a on był słaby i powiedział mi, że nie będziemy już mieszkać tam, bo on zdrowieje i sam się tam sprowadzi. To dobrze, powiedziałam i doniosłam to Neczyporowiczowi, a on na to powiedział: To ja mu figla zrobię i zaraz się wyprowadzę, i my już sprzedali rzeczy i byliśmy na kolei, a potem przyszli dwa żydy i pytali się N. za Panfilem, bo im był winien pieniądze.

P. Neczyporowicz inny powód podaje nagłego wyjazdu z Tyśmienicy, że cholera wielka wybuchła! O. Ale oh! (Wesołość.) Co ja mówię to tak jest; gdzie tam cholera! P. Więc cóż prawda? Szepczyńska milczy.

P. A jakże z tem się rzeczy mają, dlaczego kufer do Przemyśla adresowaliście, a wysłali do Jarosławia? A oprócz tego mówiliście ludziom, że do Brodów jedziecie? O. Jak te żydy przyszli, więc ja chciała do Brodów czy do Rosji, do kolei jechać, ale on (Neczyp.) mówił: Nie pojadę do Galicji, i posłał mnie do gospodyni, i kazał powiedzieć, że do Brodów jedziemy, aby nam prędzej pieniądze (zadatek) oddała. A rzeczy już były spakowane, i on sam je na kolej oddawał, to ja nie wiem, dlaczego do Jarosławia poszły.

Prezydujący wyjaśnia właściwy zamiar — zatarcia śladów — w tych krokach ze strony obżałowanych. Obżałowana oświadcza: Taki zamiar jest mi całkiem obcy, ja nic o tem nie wiem.

P. W Drohobyczu mówiłaś, że Neczyporowicz trzymał po 40—60 koni, a to dlatego, żeby usprawiedliwić posiadanie zrabowanych pieniędzy. O. To on takie koszałki rozpowiadał, ja nic nie mówiła, bom nic nie wiedziała.

P. W Samborze zaś mówiłaś w domu zajezdnym, że on jest obywatelem od Brzeżan i z nad Seretu. O. Jakże ja mogłam to powiedzieć, kiedy ja w Samborze znana, i w tym samym domu dwa roki byłam za kielnerkę? Niech mi to do ócz kto powie, czy ja to mówiła.

P. Właśnie też właściciel hotelu sobie pomyślał: znam cię ptaszku. W Drohobyczy w stajence znaleziono rzeczy, z rabunku w Denysowie pochodzące, o których Szepczyńska wiedziała. O. Ja o tem nic nie wiem; wszystkiego Neczyporowicz przyniósł raz trzy kawałki, i mówił, że kupił, to wiem; a z toaletą moją zamieniał się; zkądże ja mogłam wiedzieć, jak on przyszedł do tego?

Szepczyńska mówi nadzwyczaj szybko, i widać w niej przebiegłą osobę.

Posiedzenie zamknął przewodniczący o godz 2. z południa. Dziś dalszy ciąg.

— **Złapany złodziej.** W *Gazecie Lwowskiej* czytamy: „Temi dniami przyszedł do pewnej karczmy przed Janowską rogatką młody, bardzo wykwintnie ubrany człowiek, strzelał tam dla igraszki z rewolweru i żądał, żeby szynkarka poszła do piwnicy po piwo dla niego, ona jednak uważając, że się chce jej pozbyć, postarala się, że go aresztowano. W policji powiedział, że się nazywa Stanisław P., i bardzo oburzał się tem, że go zatrzymano. Policja jednak zrewidowała jego rzeczy, i znalazła w całkiem nowym kuferku liczny zbiór bardzo praktycznych narzędzi do otwierania zamków i wyłamywania drzwi, farbowania wąsów i włosów i t. d. W skutek tego kazano tego człowieka odfotografować i rozesłano fotografie po kraju, i rzeczywiście pokazało się, że to bardzo niebezpieczny złodziej, Stanisław Mieczysław Milski, który niedawno umknął z więzienia sądu obwodowego w Złoczowie.“

— **Z przedstawienia teatralnego**, urządzonego dnia 7. maja na korzyść familii ś. p. W. Syrokomli, po strąceniu opłaty za odstąpienie wieczoru panu dyr. A. Miłaszewskiemu, pozostało czystego dochodu 63 złr. 25 c., z nadwyżek przy rozprzedaży biletów wpłynęło od hrabiny F. M. 4 złr., od p. Alfr. M. 4 złr., od p. D. Kohna 1 złr., od Bol. H. 35 c. Razem 72 złr. 60 c. Dobrowolnych datków wpłynęło z Tarnopola od prof. Sołtysa 2 złr., od prof. N. 1 złr., od p. H. Komarna 3 złr. Gotówki jest po dzień 11. maja 78 złr. 60 c.

Skoro kwota powyższa nieco się zwiększy, gotówka zostanie familii odesłaną.

Panu dyrekt. Miłaszewskiemu, za okazanie życzliwości zmniejszeniem kwoty umówionej za wieczór, składamy w imieniu rodziny serdeczne podziękowanie.

Lwów d. 10. maja 1869.

Gubrynowicz et Schmidt.

Jestto objaw rzeczywiście ubolewania godny, że nieszczęsna rodzina, ofiara nikczemnej niesumienności, tak mały znalazła udział w naszej publiczności.

Listy z datkami można jeszcze ciągle przesyłać pod adresem księgarni pp. Gubrynowicza et Schmitta.

— **Cztery odczyty o literaturze francuskiej.** W piątek dnia 14. b. m. w sali ratuszowej o godzinie 1. w południe odbędzie się po francusku pierwszy odczyt, w którym p. Konrad Nowina Smagłowski, uczeń liceum Bonaparte i graduowany w Sorbonie, profesor języka i literatury francuskiej przy c. k. akademickiem gimnazjum w Wiedniu, wykładać będzie o poezjach: celtyckich, bretońskich, o najdawniejszych zabytkach języka romańskiego, o narzeczu południowem i północnem, takzwanych *langue d'oïl* i *langue d'oc*. Profesor Konrad Nowina Smagłowski zjednał sobie już w Wiedniu, gdzie miał 10 odczytów o literaturze francuskiej, bardzo zaszczytny rozgłos i spodziewać się można, że i tutaj kurs jego powodzenie znajdzie.

Obwieszczenie. W najwyżej zatwierdzonej ustawie finansowej na rok 1869 przyzwoloną została kwota piętnastu tysięcy złr. w. a., która podług przeznaczenia swego użytą być ma:

a) do udzielania stypendjów ubogim, ale pełnym nadziei artystom, którzy albo wystąpili już publicznie z większem samoistnem dziełem, alboteż wykazać mogą utwory znakomitszej wartości artystycznej;

b) do udzielania pensji, to jest zapomogi artystom, którzy zasłużyli się już czemś pożytecznem, i którym wspomniona pomoc ma umożebnić dalszy postęp w szczęśliwie rozpoczętym zawodzie; nakoniec

c) na zamawianie dzieł w dziedzinie sztuki plastycznej, i to u takich artystów, którzy osiągnęli już stopień samodzielności artystycznej.

Ministerstwo wyznań i oświaty, któremu poruczone zostało rozrządzenie temi funduszami, zastrzega sobie co do udzielania pensyj wolność działania we własnym zakresie, nie wykluczając jednak przeto uprawnionej do tego kompetencji; zaś co do poruczenia artystom prac w dziedzinie sztuki plastycznej, bedzie ono przedewszystkiem mieć na względzie zaspokojenie objawiających się w tym kierunku potrzeb państwa i wydawać potrzebne w tej mierze rozporządzenia. Natomiast do ubiegania się o stypendja, wzywa się wszystkich artystów w dziedzinie sztuk plastycznych (architektury, rzeźbiarstwa i malarstwa), jako też poezji i muzyki ze wszystkich w Radzie państwa zastąpionych królestw i krajów, którzy mogliby mieć prawo do uzyskania takiego stypendjum, ażeby podania swoje o to wnieśli najdalej do połowy czerwca r. b. do przynależnych rządów krajowych.

Podania te mają zawierać:

1. Wykazanie trybu kształcenia się i osobistych stosunków kompetenta;
2. Podanie sposobu, w jaki ma być użyte stypendjum w celu dalszego kształcenia się; i
3. Dowody wspomnionych prób talentu i osiągniętego już stopnia wykształcenia.

Stypendja tę będą tymczasowo nadawane na jeden rok, przyczem zwraca się jeszcze uwagę na to, że na oznaczenie wysokości tych stypendjów wpływać będą osobiste stosunki kompetenta i cel, jaki przez ich nadanie ma być osiągnięty, ale że oraz wolno także ubiegającemu się wyrazić w tym względzie swoje osobiste życzenie.

Z c. k. ministerstwa wyznań i oświaty.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 10. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 2513, węgierskich 876, reszta z innych prowincyj; razem 3593 wołów. Targ był zrana dość powolny, płacono za najlepsze galicyjskie 28—28 1/2—28 3/4 złr. Jedną partję sprzedano po 29 złr., węgierskie 28—29 1/4 złr. Rozprzedano wszystko. Na przyszły tydzień spodziewamy się daleko mniej wołów, a cena znowu się podniesie, ponieważ 3600 wołów nie tak prędko do Wiednia przyjdą. Na przyszły tydzień, z powodu świąt, odbędzie się targ we wtorek dnia 18. bm. *J. Krzyształowicz.*

Ostatnie wiadomości.

Między sprawozdaniami w przedmiotach „mocno zajmujących opinię publiczną,“ o których wspomina umieszczony poniżej telegram wiedeński, jest także sprawozdanie Wydziału konstytucyjnego w sprawie rezolucji galicyjskiej. Ze słów dr. Kaiserfelda wynika tedy, że sprawa rezolucji nie przyjdzie wcale pod obrady na sesji obecnej. Dwa razy już powtarzał temi już dniami dr. Kaiserfeld, że rezolucja galicyjska postawioną będzie na porządku dziennym po załatwieniu projektów rządowych, teraz dopiero przezydjum namyśliło się, że pospieszne traktowanie tej sprawy nie zgadzałoby się z godnością Izby! Niestety, aż nazbyt spełniają się nasze przepowiednie!

Przedwczoraj rozpoczął się w Peszcie werbunek do armii honwedów. Werbownicy z muzyką cygańską przeciągali przez ulice, ale bardzo mało miało zgłaszać się ochotników.

Gazeta Wiedeńska ogłasza międzynarodowy traktat telegraficzny, konwencję dodatkową między Austrją a Francją, dotyczącą wydawania zbrodniarzy, sankcjonowaną przez cesarza ustawę normującą termin, po upływie którego powszechne szpitale tracą prawo domagania się zwrotu kosztów utrzymania chorych z funduszów krajowych, i ustawę, przyznającą rozmaitym ministerjom kredyta dodatkowe na r. 1868.

Do komisji adresowej wybrała węgierska Izba poselska Franciszka Deaka, Michała Horvatha, Pulszkyego, Gajzagę, Bitto, Zsedenyego, Pejacewicza, Szczepana Majlatha i Bezeredyego — a więc nikogo z lewicy.

Niektórzy z zaproszonych w Budzie na bal dworski członkowie lewicy węgierskiej odmówili przybycia. Za przyczynę nieprzyjęcia zaproszenia podali, że nie postaną w zamku królewskim, dopokąd na nim powiewać będzie czarnożółta chorągiew.

Żądanie sejmu kroackiego, aby sejm peszteński wezwał rząd do wstrzymania sprzedaży lasów na Pograniczu wojskowem, dopóki nie zostanie w tym względzie wysłuchaną opinia sejmu zagrzebskiego, ma być wkrótce już wzięte pod obrady.

Na sobotniem posiedzeniu kortezów hiszpańskich oświadczył minister spraw zewnętrznych, że zanim Hiszpania wda się w negocjacje o ustąpienie Gibraltaru, musi otrzymać stanowisko pierwszorzędnego mocarstwa.

W tych dniach odkryto w Lizbonie jakiś spisek wojskowy.

Telegram „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 12. maja. Izba panów przyjęła wczoraj ustawę o zakresie działania sądów wojskowych.

Izba niższa przyjęła ustawę o przeprowadzeniu uchwalonej przemiany różnorodnych tytułów długu publicznego na jednolite, i ustawę o zaprowadzeniu nowych monet złotych.

Prezydujący dr. Kaiserfeld oświadczył, że postawienie na porządku dziennym przygotowanych projektów do ustaw i sprawozdań w przedmiotach, mocno zajmujących opinię publiczną, nie zgadzałoby się zgodnością Izby wobec krótkiego już trwania sesji, albowiem gruntowne przedyskutowanie tych przedmiotów w przeciągu kilku dni byłoby niemożliwem.

Tryest dnia 11. maja. Książę Napoleon wyjechał ztąd do Wenecji.

Florencja dnia 11. maja. Dziś nowy gabinet wykonał przysięgę królowi.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 11. maja.

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	218	00	219	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	186	00	187	00
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	84	00	84	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	50	91	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	50	79	00
Banku hypot. galic.	90	50	91	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	40	75	00
„ wk. Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	50	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	85
Dukat cesarski	5	82	5	88
Napoleondor	9	86	9	98
Półimperjał rosyjski	9	95	10	10
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	92
„ papierowy „	1	59	1	60
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	50	122	50

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	6	50	7	00
Żyto	160	4	30	4	50
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	00	4	30
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	25	4	30
Hreczka	140	4	30	4	40
Koniczyna	180	36	00	40	00
Rzepak	150	9	00	9	25
Lnianka	150	00	00	00	00
Groch	180	4	00	4	50
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	13	00	14	50
Chmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	11	50	11	75

Wiedeń 10. maja 1869.

	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	62	00	62	20
„ „ srebrem „	61	90	62	00
Oprocentowane Metaliki na wal. austr.	57	50	58	00
„ Metaliki na m. k.	54	65	55	25
„ Obl. ind. niż. austr.	91	00	91	50
„ „ „ węgierskie	77	85	78	25
„ „ „ chor. i slaw.	86	00	94	00
„ „ „ galicyjskie	72	25	73	00
„ „ „ bukowińskie	72	25	28	50
„ „ „ siedmiogrod.	91	25	91	75
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	100	50	101	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	255	50	250	50
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	93	75	94	25
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	103	50	104	00
„ „ „ 1864 po 100 „	126	40	126	60
„ „ srebrnej z r. 1864	00	00	00	00
„ „ z r. 1865	00	00	00	00
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	163	50	169	00
„ ks. Salm	42	50	43	00
„ hr. Palfy	34	60	34	50
„ ks. Klary	37	50	38	00
„ hr. St. Genois	33	75	34	00
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	24	60	25	00
„ Rudolfa	15	00	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego 10letn.	100	00	100	30
w monecie konw. do los.	95	25	95	50
w walucie austr.	00	00	00	00
Galic. Zakł. kred. 4%	78	00	79	00
Gal. Banku hipotecznego	91	25	91	75
Austr. Zakładu kred. ziem.	108	50	109	00
Akcje bankowe i przem.				
Banku narodowego austr.	745	00	741	00
„ anglo-austr.	334	50	335	00
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	00	00	00	00
Kolei półn. Ferdynanda	24	05	24	10
„ Karola Ludwika	217	75	218	25
„ Czerniowieckiej	186	00	185	50
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	99	50	100	00
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867).	79	00	79	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	92	9	94
Augsb. 100 złr. nr.	103	00	103	20
Frankf. n. M. 100	103	10	103	30
Hamb. 100 mark.	90	90	91	00
London 10 fnt. st.	124	20	124	35
Paryż 100 frank.	49	45	49	50
Paryż 10. maja.				
Renta 3%	71	70	00	00

Kursa z dnia 11. maja 1869,

godz. 2. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 108.—. Akcje banku anglo-austr. 332.—. Anglo węg. 116.—. Akcje Karola Ludwika 218.—. Kolej siedmiogrodzka 161.50. Kolej południowa 235.—. Kolej alfoldzka 163.50. Kolej państwowa 357.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 186.25. Kolej węg. półn.-wsch. 153.50. Kolej północna 238.75. Kolej Rudolfa 161.50. Kolej Franciszka Józefa 186.75. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 72.25. Losy 1864 r. 126.10. Napoleondor 9.91 1/2. Usposobienie mdłe

Kursa z dnia 11. maja 1869,

godz. 6. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.50. Akcje kredytowe 284.50. Akcje banku anglo-austrjackiego 331.50. Bank obrotowy 134.75. Akcje Karola Ludwika 218.—. Kolej południowa 235.30. Franko-austr. 127.—. Akcje banku jeneralnego —.—. Akcje banku handlowego 84.75. Akcje banku budowniczego 66.—. Losy 1860 roku 100.75. Napoleondor 9.91 1/2. Kolei państwowa 358.50. Usposobienie przy zamknięciu stalsze.

Paryż. Renta 3% 71.92.

Berlin. Moskiewskie banknoty 79 1/4. Akcje kredytowe 123 3/4. Lombardy 129 1/4. Galicyjska kolej 89 1/4. Kolej państwowa 196. Na Wiedeń 82 1/8. Żyto 51 1/4. Owies —. Usposobienie mdłe

Wrocław. Pszenica 77. Żyto 59. Owies 39. Rzepak zimowy —. Koniczyna czerwona bez zmiany.

Szczecin. Pszenica —.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa	o god. 5	minut 10	rano.
„ „	o „ 5	„ 20	wieczór.
„ z Krakowa	o „ 10	„ 20	rano.
„ „	o „ 8	„ 4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 8	„ 40	wieczór.
„ „	o „ 8	„ 32	rano.
„ do Krakowa	o „ 2	„ 54	popołu.
„ „	o „ 6	„ 15	rano.



Koń wierzchowy rodzaj poneya, zdatny do polowania, lub dla młodego kawalera, spokojny a wytrwały, jest do sprzedania, ulica Majera dom Wintera nr. 712, wiadomość u stangreta Józefa.

Izba załatwień

w Rynku Nr. 171 nad księgarnią Wilda przyjmuje wszelkie informacje i udziela takowych od godziny 10 przed — do 4. po południu. W dnie niedzielne i święta zamknięta.

Dwie panienki siostry lub też obce sobie, razem oddane, mogą w domu wyższym za opłatą 500 zł. w. a. całorocznie (to jest bez wakacji) obok wszelkich wygód, usługi i troskliwości pobierać naukę języków, muzyki i przedmiotów książkowych; przy pomieszkaniu jest osobny ogród do przechadzki.

Subjekt handlu korzennego, win i delikatesów, 19letni młodzieniec, uzdolniony oraz do expedycji w handlu bławatnym, sukiennym lub żelaznym, szuka zatrudnienia pod umiarkowanemi warunkami.

Browar z całem urządzeniem na prowincji jest do wydzierżawienia fachowemu i zasobnemu piwowarowi; czynsz 1200 zł., warunki korzystne.

Restauracja z urządzeniem, bilarem, gazem i piwnicą jest do wydzierżawienia we Lwowie.

Poszukuje się **małe tabularne części** do kupienia lub też do dzierżawy; podobnych do sprzedania jest notowanych **dwie** w cenie 5000—10000 złr.

Majątki większe do sprzedania, — oraz dzierżawa duża (na 4—5000 złr., 600 m. ziemi, 1500 złr. propinacja, 40 łater drzewa) jest do wzięcia.

Najpiękniej polecani pp. oficjaliści wszelkich kategoryj z kaucją i bez takowej — guwernantki, rządczynie domów, bony Niemki — panny umiejące fryzować i suknie robić — mogą być wskazane przez Izbę załatwień. 2046 1—1

!!!Szczęściu podajcie rękę u Ludwika Wolffa!!!

Pod tem godłem padło w poprzedzających ciągnieniach **152.000**, **103.000** 2 razy po **102.000**, 2 razy po **100.000**, 3 razy po **50.000**, **30.000**, **25.000**, jakoteż **wiele** wygranych po **12.000**, **10.000** itd. w moim kantorze. Rzadko która kolekta wypłaciła swoim interesantom tyle znacznych wygranych, ztąd też sława jej jako

„Szczęśliwej kollekty“

jest uzasadnioną.

Dnia 11. czerwca b. r.

nastąpi ciągnienie przez państwo **ustanowionego i poręczonego**

Losowania pieniężnego.

W wielkim wyborze numerów znajdują się **całkowite oryginalne losy (nie promesy)** po 6 zł. 90 cnt. w. a., **połówki oryginalne losy (nie promesy)** po 3 złr. 45 ct. w. a., **ćwierci oryginalne losy (nie promesy)** po 1 złr. 72½ cnt. W tej loterji przypaść muszą wygrane: **100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 12.000, 2 razy po 10.000, 3 razy po 8.000, 2 razy po 6.000, 2 razy po 5.000, 4 razy po 4.000, 3 razy po 2.500, 12 razy po 2.000, 23 razy po 1.500, 105 razy po 1.000, 5 razy po 500, 158 razy po 400 talarów i t. d.**

Żądania z **dołączeniem rimesów nawet z najdalszych miejscowości** załatwiają się bezzwłocznie. Każdemu uczestnikowi przesyła się **los oryginalny**, prospekt, jakoteż zaraz **po** ciągnieniu **urzędowe** listy wygranych.

Zgłaszać się należy **wprost do głównego kantoru** 2076 1—?

Louis Wolff

Hamburg.



Owiec cienko wełnistych jest na sprzedaż 250 sztuk, a mianowicie 70 matek, 30 skopów, 150 młodzieży przeważnie w 3. roku.

Bliższa wiadomość pod adresem:

Zarząd dóbr Boratyn
poczta Jarosław.

Próbki wełny z tej Owczarni można oglądać w kancelarji Towarzystwa gospodarskiego we **Lwowie**. 2 48 2—4

TOLUTINE RIGAUD

RIGAUD & Cie w Paryżu 45. rue de Richelieu.

Wyśmienita woda toaletowa, z balsamu Tolu i rozmaitych wonnych roślin uzyskana; zastępuje ona korzystnie wodę kolońską, jakoteż inne dotąd najulubieńsze wyroby podobnego rodzaju; wzmacnia skórę i robi ją gibką.

GŁÓWNY SKŁAD dla **Wiednia** i dla **całej Austrjackiej monarchii** do **sprzedaży** *en gros* u p.

A. Ign. Krebs,
Wien Wollzeile Nr. 1—3.

Można także dostać we LWOWIE w handlach panów **R. SCHWARCA**; **Steiffa Synów**, i **Berlinera**; w Krakowie **F. B. Habna**, w Brodach **M. S. Franzosa**, w Tarnopolu dr. **Buchelta**. 1725 12—15

Ekstrakt mięsny Liebiga

(Extractum carnis Liebig)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej *Liebig's Extract of Meat Company*, którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig, jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są **zawarte** wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów **mięsa** wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ½, ¼ i ⅛ funta do **apteki pod „Gwiazdą“** 1766 33—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

W Krasiczynie pod Przemyślem są do sprzedania **buhajki** roczniaki i **cielęta** tegoroczne, rasy szkockiej Ayrshire. Mający chęć nabycia raczą zgłosić się do miejscowego Zarządu.

Administracja centralna JJ. OO. ks. Sapiehów.
2065 1—3

W Kasynie Narodowem jest do nabycia **bilar** z potrzebnemi rekwizytami, jako to kule, kije, kręgle i t. p. Cena 300 złr. w. a. 2069 1—3

Mający chęć nabyć ten bilar oglądać go mogą od godz. 9. do 12. przed południem.

Na nadchodzące nowe

Ciągnienia

poręczonego i zatwierdzonego przez miasto Frankfurt n. M.

pieniężnego losowania 1 miliona 780.920 złr. w srebrze

podzielonego na losy, z wygranemi na złr. **200.000**, 2 po **100.000**; **50.000**; **25.000**; **20.000**; **15.000**; **12.000**; **10.000**; **6.000**; **4.000** i t. d. Oprócz **7600** losów bezpłatnych wydaje całe losy po 6 złr. półlosy po 3 złr., ćwierćlosy po złr. 1.50.

Losy te powinny mieć pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi, ponieważ przy niewielkiej swej ilości przedstawiają już tem samem większą możność wygrania kwot wymienionych, aniżeli inne tego rodzaju urządzenia, które liczą znacznie więcej losów. Również nie należy ich równać z promesami, którym brak wszelkiej wartości i poręczenia; tu zaś otrzymuje **każdy do rąk własnych los oryginalny**, przez państwo wydany, który zachowuje całkowitą swą wartość przy wszystkich ciągnieniach, ztąd też na żadną stratę nie naraża.

Do każdego zamówienia dołącza się bezpłatnie urzędowy plan, jak również po każdem ciągnieniu bezzwłocznie przesyła się lista wygranych, same zaś **wygrane wypłacają się natychmiast**.

Upraszamy zgłosić się do głównego kollektora pod adresem: 1851 9—19

Samuel Goldschmidt
Bank-und Wechselgeschäft
Döngesgasse 14, **in Frankfurt a. M.**

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1691 19—24

Dostać można we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod barankiem“ p. *Redyka*; w Brodach w aptece p. *Francosa*; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w aptece p. *Szaitera* w Rzeszowie; w Pradze u p. Fr. Všetečky.

Siecie rybackie

gotowe, podwójnie wiązane, **poszukuje się do kupna**. Frankowane oferty pod lit.

K. 4950

załatwia Annoncen-Expedition von **Rudolf Mosse** w **Berlinie**.

Nr. 236. 2067 1—1

Ogłoszenie licytacji.

Gmina miasta Brzozowa wydzierżawia następujące dochody:

a) Grunta „Wygon pod lasem“ z ceną fiskalną 105 złr. w. a.

b) Grunta „Wygon za wodą“ z ceną fiskalną 60 złr. w. a., na czas od 1. stycznia 1870 do końca grudnia 1875, na dniu 15. a w razie niepomyślnym 22. lipca 1869.

c) Propinację piwną wraz z dodatkiem gminnym z ceną fiskalną 1641 złr. w. a., na czas od 1. stycznia 1870 do końca grudnia 1872 na dniu 6. i 24. lipca 1869.

d) Propinację miodową z ceną fiskalną 53 złr. 97 cnt. w. a., na czas od 1. stycznia 1870 do końca grudnia 1872, na dniu 4. i 12. sierpnia 1869.

e) Targowe i placowe z ceną fiskalną 635 złr. w. a. na czas od 1. stycznia 1870 do końca grudnia 1872 na dniu 14. i 21. października 1869.

Brzozów d. 10. kwietnia 1869

Józef Korczyński
naczelnik gminy.

Główna wygrana

250.000 złr,

najniższa wygrana 160 złr.

Dnia 1. czerwca 1869.

nastąpi wielkie ciągnienie przez rząd założonej i zagwarantowanej c. k. austr. pożyczki państwowej z r. 1864 w kwocie **129 milionów 983.000 złr.**

Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się znaczne wygrane: 20 po **250.000**, 10 po **220.000**, 60 po **200.000**, 81 po **150.000**, 20 po **50.000**, 20 po **25.000**, 121 po **20.000**, 90 po **15.000**, 171 po **10.000**, 352 po **5000**, 432 po **2000**, 783 po **1000**, 1350 po **500** itd., i **165** złr. jako najniższa wygrana każdego losu wyciągnionego.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność, przy niewielkiej wkładce wygraną **250.000** złr. pozyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przesłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przysyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie. Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie wprost do domu handlowego 2033 2—8

J. Breycha
we Frankfurcie n. M. Grosse Friedbergstrasse 41.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Filia c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego **we Lwowie**

podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej **z dniem 15. kwietnia b. r.** zapadłe zastawy, to jest: **kosztowności**, między któremi większa ilość zegarków złotych męzkich i damskich, **i inne towary w dniach 19. i 20. maja b. r.** w lokalu tegoż Towarzystwa, przy ulicy Długiej nr. 39, w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawane będą. 2070 1—3

Zdroje wód mineralnych do picia i na kąpiele

W TRUSKAWCU

w Galicji wschodniej, powiecie Drohobycz

a mianowicie rozrzedzające źródła do picia i na kąpiele, kąpiele wzmacniające żelazisto-borowinowe, mineralno-szlamowe, siarczane i słone, i kąpiele tuszowe z zimnej wody, jako też zdrój wody naftowej do picia, już niezliczone razy dały dowody swych zbawiennych skutków w cierpieniach wątroby, śledziony, hemoroidach, szkrofułach, reumatyzmie, wyrzutach skórnych, zapaleniach macicy i obrzmienia, porażenia, bladnicy, nieżytu w pęcherzu i kanale moczowym, migreny, kamienia nerkowego, nowotworu i skażenia krwi etc. etc. zostają już

z dniem 25. maja b. r. otworzone

pod opieką lekarza kąpielowego, Wgo Riegera Karola, doktora medycyny. O czem się Szanowną publiczność z tym dodatkiem uwiadamia, że podpisany postarał się o wyborną kuchnię, cukiernię i wszelkie inne potrzeby, do wygody gości służące. Także istniejący szałas owiec dostarcza doskonałej żętycy. Wszelkie zamówienia upraszam franko przez pocztę lub telegraf tu istniejący wprost do podpisanego adresować. 2073 1—3

Konstanty Grabiański
dzierżawca w Truskawcu.

Promesy do pożyczki Stanisławowskiej

ciągnienie **dnia 15. maja 1869 r.**

po 2½ złr. w. a.

¼ miliona

do wygrania na promesę za 3 złr. w. a.

w dniu 1. czerwca 1869

pożyczki państwowej z roku 1864.

Najnowsza wyjątkowo przyzwolona, hojnie uposażona **pożyczka loteryjna**

poręczona przez królestwo Galicji i księztwo Krakowskie:

STANISŁAWOWSKIE POLSKIE LOSY,

których 1. ciągnienie już dnia **15. maja 1869** i których tylko wszystkiego sztuk **25.000**

4 ciągnienia w 1. roku, 47.300 złr. wygranych,

sprzedaje po **30 złr.** w. a. sztukę

niżej podpisany ze zobowiązaniem, iż wszystkie u niego pojedynczo przed pierwszem ciągnieniem kupione losy, za tę samę cenę, t. j. bez wszelkiego potrącenia, po dokonanem 4em ciągnieniu odkupi i tym sposobem grać można

darmo w **4 ciągnieniach** mogąc wygrać **4 główne wygrane**

nic bynajmniej nie ryzykując.

Joh. C. Sothen **w Wiedniu Graben 13.**

Losy te są także do nabycia pod temi samemi warunkami u

1909 11—? **Fr. Schubutha** we Lwowie w Rynku.

Aptekarza A. Dietricha

OLEJEK USZNY (OLEJEK SŁUCHOWY)

cena 1 flaszki 1 złr., ½ flaszki 50 cnt w. a.

Niezawodny środek przeciw **szumowi w uszach, osłabieniu słuchu i strzykaniu w uszach**.

Aptekarza A. Dietricha

Balsam przeciw odmrożeniom

cena flaszki 30 cnt. w. a.,

przeciw tak boleśnemu **swędzeniu i pieczeniu nabrzmiałości w skutek odmrożenia i odmrożonych członków** z najlepszym skutkiem używany.

Ludwika Kocha

ETER z IGIEŁ SOSNOWYCH

cena flaszki 40 cnt. w. a.,

skuteczny środek przeciw **larganiu w członkach, gośćcowi, reumatyzmom, bolom głowy i zębów, osłabieniu nerwów, bolu w krzyżach, żołądka**, jak również

Ludwika Kocha

Ekstrakt anosminowe jwody do nóg

cena jednej flaszki 80 cnt. w. a.,

najlepszy środek przeciw **poranionym nogom i cuchnącemu potowi nóg**, jako też **poceniu się rąk**, który każdemu doświadczającemu tych cierpień najmocniej może być poleconym. Do każdej flaszki dodaje się objaśnienie sposobu użycia. Zawsze prawdziwe są do nabycia u p. **ZYG. RUCKERA we Lwowie**.

Za opakowanie dodaje się 20 cnt. w. a. 1879 3—6

Woda szczawiowa w Gieshübel

„König Otto's Quelle.“

Ulubioną te kwaśną wodę, tak zalecającą się pod względem medycznym, tudzież jako napój odświeżający, z winem lub bez wina rozsyła w całych i pół flaszkach glinianych i szklannych

Zarząd zdrojowy w Gieshübel

MATTONI & KNOLL, Karlsbad (w Czechach).
(Skład własny w **Wiedniu**, Maximilianstrasse Nr. 5)
jako też wszelkie zdaczniejsze handle wód mineralnych krajowe i zagraniczne. — Broszury, opisy sposobu użycia, cenniki bezpłatnie 1714 6—12

Oryginalne HOWE'go maszyny

z Nowego Jorku (w Ameryce)

1 milion maszyn do szycia,

wyrobionych przez **Eliasza Howe**, wynalazcę i właściciela patentu.

Firma **The Howe-Machine et Comp.**, której założycielem jest **E. Howe**, wyrabia 200 maszyn dziennie.

Na paryzkiej powszechnej wystawie roku 1867, **jeden** tylko **E. Howe** z pomiędzy 82 wystawców otrzymał najwyższe nagrody: **złoty medal i krzyż legii honorowej.** 2011 6—10

Za roboty wykonane na **Howe'go oryginalnych maszynach** przyznano jeszcze następnie **20 medalów**.

Skład główny we Lwowie u

MAURYCEGO BAŁŁABANA
plac Marjacki l. 342.

C. k. uprz. akcyjny

Bank Hipoteczny

przyjmuje wkładki pieniężne na asygnacje kasowe **4**procentowe z **8mio**dniowem wypowiedzeniem, **4½**procentowe z **14to**dniowem wypowiedzeniem.

Od asygnacyj kasowych **5**procentowych dotąd w obiegu będących, **od dnia 15. kwietnia b. r.** Bank opłacać będzie tylko **4½%** i spłaci takowe za **14to**dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 10. kwietnia 1869. 1908 9—?

Austrjacki

„GRESHAM.“

Towarzystwo ku zabezpieczeniu życia i rent

w ścisłym związku z kontr-asekuracyjnym Zakładem „The Gresham Life Assurance Society“ w Londynie, którego fundusz poręczający wynosi

25,000.000 franków,

przyjmuje pod warunkami nadzwyczaj korzystnemi zabezpieczenia na życie ludzkie w kombinacjach najrozmaitszych.

Towarzystwo to jest **jedyne w Austrji**, które przyjmuje zabezpieczenia na **„wypadki wojenne,“** na co się uwagę pp. wojskowych szczególnie zwraca.

Prospekty, taryfy i wszelkie bliższe wiadomości rozsyła się na żądanie jak najrychlej — listowne propozycje będą przez Reprezentację bezzwłocznie załatwiane.

1794 7—?

Reprezentacja dla Galicji wschodniej i Bukowiny.

Bióro we Lwowie *przy placu Marjackim pod l. 361.*

Tudzież poszukuje się **ajentów** tak dla Lwowa jak i dla prowincji pod warunkami korzystnemi.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.